

FATIMA - HANOU

Tajemnice ręki

Kalektwa i wypadki

Kalektwa, które przynosimy z sobą na świat dają na początku linii życia wyspę. O ile kalektwo dotyczy jakiegoś organu związanego z głową, to wyspa zakańczą też linię rozumu.



Jest to dłoń człowieka głuchoniemego od urodzenia, posiada oba wyżej wymienione znaki. Jest to typ Merkurego w połączeniu z Saturnem i Wenerą, obu planetami zwykle występującymi u głuchoniemych. Umysł żywy, inteligentny, bardzo ruchliwy i sprytny. Zupełny brak linii powodzenia i linii Słońca, t. j. artysty. Linia życia poprzeczna, mocno podkreślona, są to utrudnienia i przeszkody życiowe, spowodowane kalektwem. Pierścień Wenerę znamionuje wrażliwość. Jedna długa linia życia łączy linię życia z końcową wyspą linii rozumu. To uczucie otrzymane wbrew kalektwu. Jednak brak linii Słońca i krzyż na Merkurym świadczą, że szczęścia w życiu człowiek ten nie doznał.



Na ręce tej widzimy, że jej posiadać trzykrotnie o mało nie utopił się. Świadczy o tym trzy gwiazdy na wzniesieniu księżycy, lecz każda z nich ujęta w ramy kwadratu, który go ustrzegł od katastrofy. Dodatkowa linia życia przy jego końcu gwarantuje, że żywioł wrogi mu, t. j. woda, nie zmoże go, a dobre linie Sa-

turna i Słońca zapowiadają powodzenie i szczęście.



Ręce 18-letniej dziewczyny niedorozwiniętej. Długa linia życia, zaczynająca się wyspą i składowa, dająca się z kresceczek poprzecznych, tak samo kroskowana linia rozumu. Linia serca długa, lecz podzielona na dwie wyspy, znamionujące braki, niedorozwój. Dwa trójkąty na wzniesieniu Jowisza i Merkurego, zresztą oba te

wzgórza słabo rozwinięte. Wyraźna gwiazda na wzniesieniu Apolla, atrofja wzniesienia księżycy. Dziewczyna ta może żyć długo, lecz nigdy prawdopodobnie nie będzie miała pełnej świadomości. Przypuszczalnie jest to dziecko ojca alkoholika, poczęte w stanie nietrzeźwości.



Na linii życia wyraźny ślad

wypadku, znak posiadany od dzieciństwa sprawdził się w wieku lat 38 ciężkim upadkiem z konia. Choroba spowodowana tym wypadkiem trwała lat 5. Takie mu okresowi mniej więcej odpowiada druga linia życia, rozpoczynająca się głębiej na wzniesieniu Wenerę przecięta poprzecznie. Obie linie życia łączy ta poprzeczna linijka, dająca na skrzyżowaniu ciemny punkt, co świadczy o tem, że niebezpieczeństwo było groźne i zaledwie cudem człowiek ten uniknął śmierci. Lecz dobre obie linie powodzenia pozwalają rokować pomyślną przyszłość ofierze wypadku.



Punktualność ponad uczuciami ludzkiemi

Kapitan niemieckiego statku wydał białogwardzistę w ręce siepaczy G.P.U.

Niezwykłą przygodę przeżywała niedawno załoga pewnego statku niemieckiej linii lewantyńskiej.

Kiedy statek zawinął na kilka godzin do Konstantynopola, aby udać się dalej do portu Kercz na Krymie, jeden z oficerów wyszedł na ląd, pragnąc wolny czas spędzić na zwiedzaniu miasta. W pewnej restauracji rosyjskiej jacyś dwaj osobnicy zaproponowali mu zabranie za dobrą opłatą skrzyni z dokumentami do Kreczu. Propozycja była niewyraźna, bo przeszyły ją tak można było nadebrać zwykłym frachem, więc oficer odmówił i opuścił lokal. Błądził potem przez dłuższy czas w labiryncie uliczek bazaru i — jak to zwykle bywa — jeden z kupców gwałtem niemal sprzedał mu za bezcen kilka wschodnich wyrobów: jakiś stółik do palenia, kilka taboretów i nieodłączną fajkę wodną. Wszystko to oficer kazał przysłać sobie wprost na statek.

Ponieważ zbliżała się godzina służby, oficer siadł do motorówki i wkrótce zajęty pracą, zapomniał o tajemniczej propozycji. Kończono już ładowanie statku,

gdy ktoś zameldował: „Przywieziono z bazaru skrzynię dla drugiego oficera”. „Dobrze, postawcie ją w mojej kabinie”.

Statek podniósł kotwicę i ruszył w drogę. Młodszy oficer miał służbę. Dopiero kiedy statek wypłynął na wody morza Czarne, mógł udać się do swej kabiny. Gdy otworzył drzwi, odurzyła go przykra szpitalna woń.

CZŁOWIEK W SKRZYNI

Otwarto skrzynię. — Zawierała zwłoki jakiegoś przystojnego mężczyzny w średnim wieku. Po chwili okazało się jednak, że dale on jeszcze znaki życia — był tylko — zachloroformowany. Gdy odzyskał przytomność i powiedział mu, że znajduje się na statku płynącym do portu rosyjskiego, wpadł w rozpacz.

Był to białogwardzista, pułkownik Semionow, były dowódca powstania w Turkiestanie; za schwytanie go GPU wyznaczyła nagrodę 1000 funtów angielskich. Nie umiał wyjaśnić w jaki sposób znalazł się na okręcie; widocznie agenci GPU napadli go i uśpiłi. Błagał więc, aby zmienił kurs i wysadzono go na ląd, obiecywał cały swój mają-

tek, byle nie wydawać go w ręce katów.

Jednak kapitan statku był nieublagany. Linia lewantyńska szczyści się punktualnością swych statków; za żadną cenę nie wolno kapitanowi narażać reputacji linii okrętowej. Wysłano jeszcze iskrową depeszę do dyrektora przedsiębiorstwa. Ale i stąd nadeszła odmowna odpowiedź.

OKRĘT TONIE

Pułkownika Semionowa umieszczono w wolnej kabinie oficerskiej. Nad ranem zauważono, że statek pochylił się w jedną stronę. W kadłubie okrętu była woda. Przez dłuższy czas dokładne badanie nie mogło wykryć żadnego uszkodzenia statku. W końcu stwierdzono, że uszkodzona była ściana łazienki, wentyle były wyrwane, a przez otwarte okienka w kabinach po pochyleniu statku woda strumieniem wlewała się do wnętrza. Mechanicy zauważyli brak kilku narzędzi, świdrów. Przypomniano sobie Semionowa. Siedział w swej kabinie i spokojnie palił papierosa; na ziemi leżał wielki świder stalowy.

„Nie mógłbym postąpić inaczej, — tłumaczył się — przecież panowie nie pozostawicie mnie chyba na tonącym statku. Organizacja moja pokryje straty towarzystwa”.

Zamknięto go w komorze cie-



Dialogi

— Co pan sądzi o nowej konstytucji?

— Nic, albowiem powiedziane jest, nie sądzić... abyście nie byli sądzeni...

— Ratunku! na pomoc! panie! Tam w bramie trzech ludzi napadło z nożami na jednego, biegnijmy na pomoc!...

— Poco, przecież oni we trójkę dadzą sobie doskonale radę...

— Wiesz pan co, Pipman zdefraudował w swoim banku sto tysięcy i zwił.

— No a cóż na to rodzina?

— Rodzina to pokryła...

— Nie może być!

— Pokryła milczeniem...

— Czytam w gazecie, że w Ameryce znowu porwali milionerów żonę.

— Ba... w Ameryce, to całkiem inni ludzie, my tu nie mamy takiego szczęścia.

— Wie pan, panie Skarpetker, co mi się najbardziej w pańskiej żonie podoba?

— No?

— To, że ona jest pańska, a nie moja.

— Słuchaj Feluś, za dużo pi-

śli, drzwi zaryglowano od zewnątrz. Cała załoga zabrała się do ratowania statku. Niebezpieczeństwo było wielkie, zwłaszcza, że trzeba było walczyć z silną falą. Jednak dzięki nadludzkim wysiłkom szkodę zdołano naprawić i wodę wypompować.

POŻAR NA STATKU

Następnej nocy statek znalazł się w jeszcze większym niebezpieczeństwie. Wybuchł pożar. Sprawcą był znów Semionow. W komorze znalazł nłotek, którym rozbił rurę wentylacyjną, prowadzącą w dół statku. Wlewał do niej nafty i podpałał zapałką. Postawiono przy nim posterunek. Położenie statku stawało się z godziny na godzinę coraz tragiczniej. Ale i tym razem pomimo burzy udało się zażegnać niebezpieczeństwo.

W RĘKACH G. P. U.

Statek dopłynął do Kerczu. Semionow widząc bezskuteczność swych wysiłków, sam oddał się w ręce GPU, której przedstawiciele czekali już na jego przybycie.

jesz w ostatnich czasach.

— Tak bracie, żeby zapomnieć... zapomnieć... och, żeby wreszcie zapomnieć...

— Czego zapomnieć?

— Tego właśnie zapominałem...

— Co porabiasz Antoś?

— Nic.

— To dobre zajęcie...

— Owszem, ale za duża konkurencja.

— Cobys zrobił Antek, wygrawszyl milion na loterii?

— Wybudowałbym most.

— Poco?

— To musi być duża przyjemność spać pod własnym mostem.

— Im więcej rozmyślam, tem więcej dochodzę do przekonania, że jedynym szczęściem w życiu jest nadzieja

— To pożycz mi sto złotych?

— Dlaczego?

— Bo będziesz zawsze szczęśliwy w nadziei, że ci je oddam.

— Więc świadek twierdzi, że oskarżony był wtedy pijany?

— Tak, panie sędzio, przez pół godziny przyglądałem się, jak rzucał kamieniami w szyby i ani razu nie trafił.

— Jak wam na imię?

— A... a... aaa... an... and... and... d... d... drz... drzej... pr... pr... o... o... o... szę... p... a... na... g... g... gosp... odarza...

— U mnie będziecie się nazywali krótko: Andrzej.

— Panie komisarzu, dziś w nocy skradziono mi w hotelu portmonetkę...

— A jak ona wyglądała?

— Blondynka, średniego wzrostu w niebieskim swaeterku, trochę sepieni...

Jur

Śmiertelna bójka na zabawie Strzelca

GRODNO, 9.8. W czasie zabawy strzeleckiej w Suwałkach doszło do krwawej bójki, w której dwaj bracia Witold i Stanisław Smykowsy odnieśli ciężkie rany. Witold Smykowski zmarł w szpitalu wskutek rany zadanej mu w brzuch. Ponadto w kręgosłup został ranny Stanisław Karolus, Wacław Zuzeko w głowę i udo. W związku z bójką przytrzymało trzech nożowców: Józefa, Franciszka i Piotra Zukowskich.

Podróżuj samolotem

Marek Romański

158)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Dziękujemy ci, mówili te oklaski, że uratowałaś życie naszych ojców i nasze życie — teraz i w przyszłości. Składały się do oklasków dłonie kobiet, wdzięcznych, iż ich bracia, narzeczeni, kochankowie i mężowie nie będą w razie wojny ginęli bez ratunku pod technieniem morderczego gazu. Składały się do oklasków ręce mężczyzn w eleganckich garniturach, ręce mężczyzn w roboczych bluzach, ręce mężczyzn w żołnierskich mundurach. I te ręce, te łany rąk od Gdyni, od fali Bałtyku, od latarni morskiej na Helu kołysały się zgodnym aplauzem, aż po wschodnie i południowe granice Rzeczypospolitej. Przebaczyły jej każdą nieprawość, jaką popełniła w upartym dążeniu do celu. Przebaczyły jej, bo w walce tej poświęciła wszystko co tylko mógł poświęcić człowiek. Swe osobiste szczęście i radość krótkiego życia. Dziękujemy ci, Joanno Marwicz! Dziękujemy ci! Bądź zdrowa!

A potem zjawiała się jeszcze biała twarz Krzesińskiego i dzie-

kowała jej bezgłośnym ruchem warg. A potem zjawiała się jeszcze twarz Kurta i wówczas Joanna Marwicz ocknęła się z zadumy.

Był jeszcze jeden rachunek do wyrównania. Należało wyrównać ten rachunek. Pomimo wszystko nie było siły, która by potrafiła zniszczyć jej miłość do Kurta. Miłość ta wzywała ją teraz.

Nie miała ani chwili czasu do stracenia. Trzeba się było spieszyć... Bardzo spieszyć!

Joanna Marwicz ubiera się gorączkowo w tę samą suknię, w którą ubrana była owego wieczoru, kiedy podezas przyjęcia u generała von Strelitz, Kurt von Hedinger po raz pierwszy ucałował jej usta. Gdy jest już ubrana, podchodzi do biurka i wyjmuje z szuflady mały rewolwer. Drebną ręce zręcznie ładują broń. A potem jeszcze chwila namysłu.

Greta Nielsen siada przy biurku i na arkuszu papieru kreśli kilka słów. Kilka słów do generała von Strelitz. Ze odchodzi za Kurtem, że przeprosza go za kłopot i dziękuję. Następnie panna Nielsen schodzi do jadalni i udaje się do małego gabinetu. Do tego właśnie, w którym Kurt ją pocałował. Samobójcy mają kaprysy i są wybredni w wyborze miejsca i rodzaju śmierci.

W tym samym czasie do furtki willi generała von Strelitz dzwoni wysoka, smukła dziewczyna.

Pani Schultze spieszy otworzyć drzwi furtki i widzi przed sobą Gretę Nielsen, ale Gretę tak ubraną, jak ubraną nie widziała jej jeszcze nigdy. I nie rozumie skąd wzięła się tu Greta Niel-

sen? Przecież była pewna, że panna Greta wróciła już do domu. I nie rozumie dlaczego Greta Nielsen pyta o generała von Strelitz.

— Jest pewnie w jadalni lub w swej pracowni — odpowiada krzykliwym głosem, wprowadzając dziewczynę do mieszkania i coraz mniej rozumiejąc.

Gdy w małym pokoju huknął strzał, generał von Strelitz dołżył go i wpadł przerażony do gabinetu.

Greta Nielsen weszła tymczasem do jadalnego pokoju i pani Schultze nie troszcząc się więcej o nią powróciła do swych gospodarskich zajęć. Dziewczyna stała przez chwilę niezdeterminowana, naraz usłyszała jakiś tępy hałas, jakby coś upadło i skierowała się ku drzwiom, skąd hałas ów dochodził. Niespodziewany widok uderzył jej oczy.

To generał Conrad von Strelitz kłęczał nad ciałem Grety Nielsen i daremnie szukał w nim życia.

Na szleście u drzwi obrócił głowę i wzrok jego pełen zdumienia padł na postać stojącej dziewczyny. Generał Conrad von Strelitz sądził, że widzi upiara. Ta dziewczyna stojąca w drzwiach to była Greta Nielsen, podobnie jak Gretę Nielsen była ta, której stygnące ciało trzymał w ramionach.

I długa upłynęła chwila, zanim zrozumiał, że jedna odeszła, a druga wróciła.

KONIEC

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny i ekonomiczny); 6.66.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rzad 691 64; Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesiowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.